Nr. 414. Kraków, Wtorek 10 Września 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Nopcasi i A. Salomon: rej. ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 k. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Lokaut w Białej-Bielsku. — Komplikacye w rokowaniach ugodowych. — Reforma sejmowej ordynacyi wyborczej w Sejmie dolno-austryackim.

Lokaut w Białej-Bielsku.

(Telegr. „N. Reformy“).

Biała. Pomimo uchwały zgromadzenia strajkujących robotników, odbytego w dniu 6 b. m., by w poniedziałek robotę podjąć, wczoraj żaden robotnik nie przyszedł do pracy. Wobec tego, w myśl uchwały fabrykantów, wczoraj wieczorem robotnicy zostali wypłaceni i **wszystkie fabryki sukna w Białej i Bielsku zostają z dniem dzisiejszym zamknięte. Około 15.000 robotników pozbawionych jest pracy.**

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy“ z 10 września.)

Bomby.

Witebsk. Pet. Ag. tel. donosi: W mieszkaniu pewnego krawca znaleziono bombę. Uwięziono 9 osób.

Witebsk. Pet. Ag. tel. donosi: W zarządzie związku zawodowego pracowników handlowych znaleziono bombę. Uwięziono 11 osób.

Zamachy.

Kijow. Pet. Ag. tel. donosi: W Czerkasach podczas rewizyi pobito jednego stójkowego, a drugiego raniono.

Ekaterynodar. Pet. Ag. tel. donosi: W nocy na posterunku zabito wystrzałami stójkowego.

Tyraspol. Pet. Ag. tel. donosi: W Benrach w nocy nieznani ludzie zabili pięciu wystrzałami powracającego z teatru zarządcę warsztatów kolejowych Windałowa.

Rewizya u policmajstra.

Petersburg. „Birż. Wied.“ donoszą z Kazania, że w mieszkaniu tamtejszego policmajstra i w mieszkaniu zarządcy jego kancelaryi, dokonano rewizyi. Bliższe szczegóły nieznane.

Proces o bunt wojskowy.

Kijow. Jak donoszą „Kijew. Wiesti“, sąd wojenno-okręgowy po trzechdniowych rozprawach wydał wyrok w sprawie buntu żołnierzy pułku selengińskiego. Trzech żołnierzy skazano na rozstrzelanie, dwóch na 20 lat ciężkich robót, pozostałych kilkunastu na ciężkie roboty od lat 12 do 4 i na lżejsze kary.

Z Maroka.

(Telegramy „N. Reformy“ z 10 września.)

Casablanca. Marokańczycy zachowują się spokojnie.

Paryż. „Temps“ donosi, że kilka szczepów, pierwotnie przychylnych Mulejowi Hafidowi, obecnie odstąpiło go. Inne trwają niezłomnie w wierności do Abdula.

Opóźnienie w podjęciu operacyi.

Casablanca. Ag. Havasa donosi: Jak sądzą, z powodu słabości generała Drude, opóźni się podjęcie operacyj, które miało dziś nastąpić po ustaniu zawieszenia broni. Lekarze stwierdzili u generała Drude zapalenie kiszek.

Odszkodowanie.

Paryż. Rada ministeryalna zajmowała się wczoraj kwestyą odszkodowania z powodu wydarzeń w Casablanca. Rada powołując się na precedensa, zwłaszcza na bombardowanie Aleksandryi w roku 1882, przyszła do przekonania, że rząd marokański ma ponieść odpowiedzialność i że materyalne szkody mają być pokryte według oszacowania, dokonanego przez międzynarodową komisyę. Minister spraw zagranicznych Pichon otrzymał polecenie zajęcia się bliżej tą kwestyą.

Ugoda.

(Telegramy „N. Reformy“ z 10 września.)

Budapeszt. Rada ministeryalna, która się odbyła wczoraj po południu, zajmowała się kwestyą ugody z Austryą, oraz kwestyą chorwacką. Wczoraj przed południem odbyła się konferencya w sprawie ugody. W konferencyi wzięli udział: prezydent ministrów Wekerle, minister handlu Kossuth i sekretarz stanu Sterenyi.

Minister handlu Kossuth, który dopiero co powrócił z kuracyi w Karlsbadzie, odbył onegdaj dłuższą konferencyę z posłami należącymi do partyi z r. 1848. Posłowie ci odnieśli wrażenie, że rząd węgierski nie uzna w żadnym wypadku iunctim między ugodą a sprawą bankową i kwoty.

Wiedeń. W kołach informowanych słychać, że rząd węgierski wystąpił ponownie z żądaniem połączenia linii kolejowej Koszyce—Bogumin wprost z państwową koleją pruską. To żądanie tworzyło swego czasu wielką trudność w rokowaniach ugodowych i rząd austryacki stał na stanowisku, że nie można zgodzić się na to samoistne połączenie linii kolejowej węgierskiej z koleją pruską. Przez podniesienie tego żądania ze strony rządu węgierskiego, wyłoniła się ponowna istotna trudność w rokowaniach ugodowych.

Budapeszt. Dziennik „Magyar Hirlap“ ogłasza rozmowę z wiceprezesem partyi niezawisłości Barabaszem. Wyraził on się, że partya niezawisłości przyjmie tylko taką ugodę, która będzie lepszą od dotychczasowej. — Kossuth w rozmowie z Barabaszem w Herkulesbadzie podniósł, że podwyższenie kwoty pod żadnym warunkiem nie może nastąpić. Każdy członek partyi oświadczy się przeciw temu. Nie można jednakże wiedzieć, mówił Barabasz, wobec jakiej sytuacyi postawi nas rząd, oraz jak wypadnie głosowanie. Na zapytanie, czy podwyższenie kwoty możliwem byłoby do przeprowadzenia w razie koncesyi narodowościowych, odpowiedział Barabasz, że od cesarza Franciszka Józefa nie spodziewa się już żadnych koncesyi. Co do kwestyi podwyższenia kontyngentu rekrutów, powiedział Barabasz, że rząd, któryby z takiem żądaniem przyszedł do parlamentu, zostałby potępiony nietylko przez członków stronnictwa niezawisłości, lecz także i przez inne stronnictwa. W każdym razie zbliżająca się kampania parlamentarna budzi wielkie zainteresowanie.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“, omawiając rokowania ugodowe, pisze, że równocześnie z ugodą musi rząd austryacki otrzymać także odpowiedź w kwestyi pokrywania wspólnych wydatków. To będzie bilansem ugody i Izba posłów zgodzi się tylko na ugodę, gdy bilans ten będzie dobrym. Jeżeli nie będzie utworzone iunctim między ugodą a kwotą, to zawarcie ugody albo się rozbije, albo się odwlecze.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 10 września.

Wiedeń. Japońscy oficerowie marynarki jap. eskadry przybyli tu wczoraj wieczorem i zajechali jako goście cesarza w hotelu Imperial.

Budapeszt. Wczoraj bawili tu rosyjscy wielcy książęta w przejeździe do Sofii na odsłonięcie pomnika cara Aleksandra II. Hotel Hungaria, gdzie stanęli, był pilnie strzeżony przez policyę.

Pogłoski o zmianach w gabinecie.

Wiedeń. Do rozmaitych kombinacyj o mających nastąpić zmianach w łonie gabinetu przybywa jeszcze jedna. Mianowicie — jak podają dzienniki — w kołach politycznych obiega pogłoska, jakoby prezydent kraju dr Ebenhoch miał zostać ministrem skarbu, zaś minister skarbu Korytowski ma otrzymać jako odszkodowanie stanowisko namiestnika Galicyi.

Słowieński minister-rodak.

Zagrzeb. „Agramer Ztg.“ wystosowała do bawiącego na letnim pobycie prezesa Izby posłów dra Weisskirchnera telegram z zapytaniem, ile jest prawdy w tem, że ma być zamianowanym południowo-słowieński minister-rodak. Dr Weisskirchner odpowiedział, że z powodu braku styczności z kołami politycznemi wiedeńskiemi, nie jest o tej sprawie informowanym, że jednak sam powitałby tę nominacyę sympatycznie.

W kołach posłów południowo-słowieńskich sądzą, że rząd dlatego zwleka z decyzyą w sprawie kreowania stanowiska słowieńskiego ministra-rodaka, aby tę koncesyę jak najdrożej sprzedać.

Sejm dolno-austryacki.

Wiedeń. Sejm dolno-austryacki wczoraj rozpoczął swe obrady.

Wiedeń. W komisyi wyborczej sejmowej referował poseł Gessmann projekt Wydziału kraj. w sprawie wniosku pos. Luegera, Weisskirchnera i tow. o zmianę sejmowej ordynacyi wyborczej. Po dłuższej dyskusyi przyjęto jednomyślnie wniosek: „Sejmowi przedstawia się następujący wniosek: Sejm uchwala polecenie dla Wydziału kraj., aby na podstawie przeprowadzonych z miarodajnemi czynnikami rokowań, jeszcze w bieżącej sesyi przedłożył Sejmowi wniosek o zmianę sejmowej ordynacyi wyborczej, zapewniającą możliwe rozszerzenie obecnej ordynacyi“.

Kongres wolnej myśli.

Praga. Kongres wolnomyślny przyjął z okazyi zajść w Prahatic rezolucyę z wyrazami ubolewania z powodu sposobu prowadzenia walki obu narodów, zamieszkujących Czechy, walka ta bowiem pokojowy duchowy i kulturalny rozwój nawzajem wstrzymuje. — Dalej załatwiono według programu następujące punkty: wolna szkoła, wolna myśl i nauka religii w szkołach. — Telegramy powitalne nadeszły od Maksyma Gorkiego i L. Andrejewa. Na wniosek belgijskich członków kongresu uchwalono urządzić pielgrzymkę do Taboru, jako kołyski husytyzmu.

Strajk w Antwerpii.

Antwerpia. Wczoraj rano podjęto w małych rozmiarach pracę. Dziś ma więcej robotników powrócić do roboty. Jednak robotnicy drzewni i zbożowi strajkują dalej.

Nowy gabinet w Persyi.

Teheran. Biuro Reutera donosi: Nowy gabinet składać się będzie z ośmiu odpowiedzialnych ministrów.

Zaburzenia na Korei.

Londyn. Według doniesienia dzienników z Tokio, insurgenci koreańscy odstąpili od swego zorganizowanego oporu i obecnie ich zamiarem jest niszczyć linie kolejowe i telegraficzne i mordować bezbronnych Japończyków. Zamordowali też już w okropny sposób 17 Japończyków, tak mężczyzn i kobiet, a zwłoki ich zbeszcześcili.

Rozruchy w Chinach.

Szanghaj. Niem. tow. kablowe donosi: W południowo-zachodniej części prowincyi Kwantung zaszły poważne niepokoje. Jestto echo poprzednich niepokojów, które miały miejsce w Pakhoi. Powstańcy zajęli jedno miasto i wymordowali urzędników. Powstańcy posuwają się naprzód. Władze w prowincyi Kwan-tung zawezwały misyonarzy w zagranicznych okręgach, by się schronili do budynku gubernialnego, gdzie znajdą ochronę.

Zmiany w stanie posiadania.

W stanie posiadania realności w Krakowie zaszły w miesiącu lipcu następujące zmiany:

I. Przez kontrakt kupna: Parcelę budowlaną przy ul. Długiej lwh. 876 nabył Franc. Mączyński od Heleny ze Schneidrów Czarnekowej za 4000 kor. Dom III-piętrowy z oficyną, ogrodem i podwórzem przy ul. Szewskiej lwh. 222 nabyli po połowie Koppe i Elka Grünwaldowie od Jana i Klary Freindl de Freindelsberg za 105.700 kor. Dom II-piętr. przy ul. Wawrzyńca lwh. 1596 nabyli po połowie Calel Żabner i Taube z Millerów Żabnerowa od Kasy oszcz. m. Biały za 58.000 kor. Połowę domu II-piętr. przy ul. Zielonej lwh. 1860 nabył Emanuel Blankstein od Gusty Fryd. Jurkowicz za 26.725 kor. Połowę domu II-piętr. przy ul. Jasnej lwh. 1254a nabyła Wikt. z Lieblingów Gleitzmanowa od A. z Lieblingów Fischlerowej za 28.000 kor. Parcele grunt. lk. 975/17 i 977/4 przy ul. Lubicz lwh. 2473 nabyli po połowie Stef. Żurowski i i Kar. z Dąbskich Żurowska od Tow. Strzelców krak. za 13.633 kor. Dom I-piętrowy z ogrodem przy ul. Lubomirskich lwh. 2127 dzieln. VI (wraz z parcelą lk. 67/4 położoną w Olszy) nabył dr Bernard Langrod od Romualda Foltmana za 29.000 kor. Dom II piętrowy i ogród przy ul. Podzamcze lwh. 2335 nabyła Wiktorya Bobowska od Władysł. i Maryi z Baranowskich Cyharowskich za 58.000 K. — Dom dwupiętrowy przy ulicy Topolowej lwh. 2007 nabyli po połowie Baruch Springer i Anna recte Chane Springerowa od Sabiny Jaworzyńskiej i małoletnich Józefa, Maryi, Edwarda i Heleny Jaworzyńskich za 85.000 K. — Dom jednopiętrowy i ogród przy ulicy Karmelickiej lwh. 838 nabył Franciszek Drobniak od Bronisława i Heleny Müllerów za 56.390 K 58 h. — Ogród l. k. 723/3 przy ulicy Blichowej lwh. 2184 nabyli po połowie Antoni Pogorzelski i Stefania Pogorzelska od Tomasza i Barbary Flaszów za 8690 K. — Parcelę gruntową l. k. 2005/3 przy ulicy Swoboda lwh. 2316 nabył Felicyan Porębski od gminy miasta Krakowa za 21.120 K. — Parcelę gruntową l. k. 2003/7 przy ulicy Wygoda lwh. 636 nabył Edward Uderski od gminy miasta Krakowa za 13.704 K. — Czwartą część domu dwupiętrowego przy ulicy Sławkowskiej lwh. 276 nabył dr Adolf Meisels od Salomei Himmelblau za 9764 K. — Dom dwupiętrowy przy ulicy Długiej lwh. 1950 nabyli po połowie Leon Schleichkorn i Laura z Schöngutów Schleichkorn od Euzebiusza Doliwy Głębockiego za 84.000 K. — Dom dwupiętrowy przy ulicy Groble lwh. 2390 nabyła Józefa Hajdukiewiczowa od małoletniego Władysława, Stefanii Zofii 2 imion i Natalii Wszołków za 45.200 K. — Dom 2-piętrowy z 3-piętr. oficyną i parcelą gruntową l. k. 2486/6 (stanowiącą chodnik) przy ul. Łobzowskiej lwh. 761 nabył dr Edward Stolfa od Bronisława i małoletniego Józefa Glasera i dra Henryka Joachima alias Henryka Jana 2 imion Glasera za 74.000 koron. — Szóstą część domu Ipiętrowego z ogrodem przy ulicy Kurniki lwh. 1005 nabyła Marya z Kozielów Gessnerowa od małoletnich Rudolfa i Hugona Trzebickich za 6000 kor. — Połowę domu IIpiętrowego przy ulicy Sławkowskiej lwh. 257 nabył dr Adolf Meisels od Maryi Mazurskiej za 23.500 kor. — Połowę domu IIpiętrowego przy ul. Sławkowskiej lwh. 257 nabył dr Adolf Meisels od Jana, Józefa, Emila, Heleny Mazurskich za 23.500 kor. — Połowę domu IIpiętrowego przy ul. Krakowskiej lwh. 1482 nabył Izaak Hirsch Hübler od Teiny Hübler za 7600 kor. — Część parceli gruntowej l. k. 1092 mierzącą 40 — 54 m.² powierzchni, położona przy ul. Szlak lwh. 511 (warownie) nabyła gmina m. Krakowa od skarbu państwa za 272 kor. przyłączając ją do swej parceli l. k. 2618 lwh. 1783. — Dom IIpiętrowy przy ulicy Pańskiej lwh. 1915 nabyli po połowie Aleksander i Jadwiga Filasiewiczowie od Aleksandra i Zofii z Bergerów Czaputowiczów za 70.000 koron. — Wandalin Beringer, Jan Federowicz, Władysław Kaczmarski i Sławomir Odrzywolski nabyli po ¼ części z całości od klasztoru Ks. Augustyanów na Kazimierzu za sumę 154.095 kor. następujące parcele gruntowe, wydzielone z realności l. k. 58 lwh. 1454 przy ulicy Augustyańskiej: a) parcelę gruntową 392/2 (rolę), dla której otworzono nowy wykaz hipoteczny pod l. 2656; b) parcelę gruntową l. k. 392/3 (rola), dla której otworzono nowy wykaz hipoteczny pod l. 2657; c) parcelę gruntową l. k. 392/4 (rola), dla której otworzono nowy wykaz hipoteczny pod l. 2658; d) parcelę gruntową l. k. 392/7 (rola), dla której otworzono nowy wykaz hipoteczny pod l. 2659; e) parcele gruntowe ll. kk. 390/2 (rola), 391/2 (droga) i 392/6 (rola), dla których otworzono nowy wykaz hipoteczny pod l. 2060, oraz f) parcelę gruntową l. k. 392/7 (rola), dla których otworzono nowy wykaz hipoteczny pod l. 2661. Dom I-piętrowy i takąż oficynę z ogrodem przy ul. Dolne Młyny lwh. 983 nabyła Marya ze Zgórskich Kwicińska od Leona Mikuckiego za 58.009 kor. Dom II-piętrowy z takąż oficyną przy ulicy Pańskiej lwh. 2020 nabyli po połowie Maurycy i Bronisława małżonkowie Schenerowie od Józefa Janowskiego za 120.000 kor. Szóstą część domu II-piętrowego przy ulicy Wawrzyńca lwh. 1813 dziel. VIII nabyli po jednej dwunastej z całej realności Ferdynand Korngold i Gusta Korngoldowa od Chai (Salomei) Engelstein za 5500 kor. Henryk Aschkenazy, Ewa vel Chawa Reich i firma Schönberg i Lipschütz nabyli od Gusty z Horowitzów Bauminger za cenę 12.800 kor., każde po jednej trzeciej z części realności: a) przy ul. Skawińskiej lwh. 1435; b) przy ulicy Skawińskiej lwh. 1440. (Dok. nast.)

Kronika.

Dziś:

Kraków, wtorek 10 września.

Kalendarzyk kościelny: Mikołaja z Tol. i Pulcheryi.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 9, zachód o godz. 6 m. 6; długość dnia godzin 12 min. 57.

Teatr miejski w Krakowie: „Piastowie“.

Repertuar teatru lwowskiego:
We wtorek 10 b. m.: „Wesoła wdówka“ z p. Miłowską (po raz 42).

Z teatru miejskiego. Korzystając z frekwencyi publiczności przejezdnej, teatr miejski daje i w bieżącym tygodniu szereg sztuk, które zainteresują bezwątpienia widzów z Królestwa, a więc przedewszystkiem „Piastów“ p. Marcinowskiej we wtorek i czwartek, zaś we środę „Złotą czaszkę“ Słowackiego (ceny popularne). W piątek wznowienie komedyi Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej“. — W roli Hanki wystąpi po raz pierwszy pani Ordon-Sosnowska.

Ul. Bosacka, słynąca w całem mieście z nieporządków, zostanie nareszcie w najbliższych dniach uporządkowaną. Wczoraj już od wczesnego rana wozy miejskiego zakładu czyszczenia miasta wywoziły błoto z tej ulicy, zbierane na kupy przez kilkunastu zamiataczy. O ilości błota, które przemieniło prawie pół ulicy w cuchnącą kałużę, świadczy fakt, że wywożenie jego trwało kilka godzin, mimo, że do dyspozycyi miano dosyć wozów. Po usunięciu błota, w doły, pozostałe po niem, zaczęto wsypywać gruzy i kamienie. W ten sposób wysypany zostanie kamieniami i ubity cały gościniec. Należałoby tylko jeszcze pomyśleć o ułożeniu chodnika kamiennego dla ruchu pieszego. Usunięcie nieporządków z ul. Bosackiej, przyjmą mieszkańcy tej ulicy z wdzięcznością, gdyż dotychczasowe stosunki dały się im zbyt wiele we znaki, a trwały od kilku lat.

Zasądzenie kursora T. O. L. Wczoraj odbyła się w tutejszym sądzie krajowym karnym, jako apelacyjnym, rozprawa p. Hipolita Małeckiego, prezesa Koła męskiego T. S. L., przeciwko Ludwikowi Opidowiczowi, dawnemu kursorowi tegoż Koła — o obrazę czci, popełnioną na osobie p. Małeckiego. Ludwik Opidowicz jest owym kursorem T. O. L., z powodu którego pismo nasze kilkakrotnie umieszczać musiało sprostowania. Trybunał, pod przewodnictwem p. nadradcy Gulkowskiego, po wywodach zastępcy p. Małeckiego, adw. dra Gertlera i obrońcy p. Opidowicza, p. dra Csesnaka, zatwierdził wyrok pierwszego sędziego i rozszerzył orzeczenie co do zasądzenia, wymierzając p. Opidowiczowi karę aresztu 3-tygodniowego, obostrzonego jednym postem co tydzień, oraz zasądził go na wzrot kosztów oskarżyciela prywatnego.

Nocny napad. Przed dwoma dniami w nocy na Henryka Wirknera i Józefa Lauba, monterów fabryki sody, idących ku Borkowi Fałęckiemu, napadła banda włóczęgów i bez żadnego powodu poczęła ich bić. Wirkner odniósł ranę w rękę, Laub w głowę. — Obu opatrzono na stacyi ratunkowej, gdzie się pobici zgłosili nazajutrz rano. Żandarmerya wdrożyła za sprawcami śledztwo, tem bardziej, że w tej okolicy podobne napady zdarzają się dość często.

Z pogotowia ratunkowego. Ośmioletni uczeń szkoły ludowej, Aleksander Grochal, włożył nieostrożnie rękę do sieczkarni, będącej w ruchu, która zgniotła mu ciężko dwa palce ręki prawej. — Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

Z pociągu wypadł przedwczoraj Franciszek Settmayer, funkcyonaryusz kolejowy, odnosząc silne stłuczenie na kości potylicznej. Zawezwane pogotowie ratunkowe na dworzec kolejowy przewiozło potłuczonego do szpitala św. Łazarza.

Sprawa zamachu na hr. Komorowskiego. Z Wenecyi telegrafują: Przybyła tu matka hr. Komorowskiego, która podaje, że syn jej pozostawił około miliona rubli majątku. Sądzi ona, że Tarnowska, która nie jest ani hrabiną, ani nie pochodzi ze szlachty, jest główną sprawczynią zamachu.

Z Wiednia telefonują: Wczoraj popołudniu złożyła Tarnowska zeznanie przed radcą policyjnym Stukhardtem. Przyznała ona wśród łkania, że razem z adwokatem Prilukowem ułożyła zamach na życie Komorowskiego. Starała się zepchnąć główną winę na adwokata Prilukowa, jednakże nie zaprzeczyła, iż wiedziała o jego zamiarach.

Z Wiednia telefonują: Po prawie całodziennem przesłuchiwaniu przyznała się Tarnowska do współwiny w zamordowaniu ks. Komarowskiego. Między jej zeznaniami a Prilukowa jest ta różnica, że kiedy Tarnowska twierdzi, iż Prilukow był nietylko duchowym sprawcą morderstwa, ale go i sam miał wykonać, — Prilukow temu przeczy. Tarnowska, Prilukow i pokojówka zostali wieczór odstawieni do sądu krajowego.

Kongres pokoju. Z Monachium telegrafują: Otwarto tu wczoraj XVI międzynarodowy kongres pokoju.

Ślub hr. Montignoso. Z Londynu telegrafują: Jak słychać, dzisiaj ma się tu odbyć ślub hr. Montignoso z 26letnim śpiewakiem florentyńskim Tozellim.

Samobójstwo w teatrze. „Birż. Wied.“ donoszą z Niżnego Nowogrodu: W teatrze podczas pierwszego aktu opery „Aida“, zastrzelił się na widowni były wychowaniec gimnazyum niżegorodzkiego, 17letni Obierin. Zostawił on kartkę treści następującej: „Śmiejcie się wszyscy, którzy drżycie o życie, śmiejcie z człowieka, który niem pogardza“.

Wyprawa do bieguna. Z Chrystyanii telegrafują: „Morgenbladet“ donosi z Tromsö, że przybyła tam norweska ekspedycya do bieguna północnego. Wellmann do 26 sierpnia jeszcze nie wzleciał na balonie, gdyż wiatr północny, mgła i śnieg przeszkadzają. W razie, jeżeli do 15 grudnia nie będzie mógł wzlecieć, na ten rok zaniecha swego planu, aby w przyszłym go kontynnować. Z końcem grudnia oczekują go w Tromsö.

Odznaczenie. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał st. inspektorowi utrzymania ewidencyi katastru Janowi Tobiczkowi we Lwowie krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 9 września. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1860 3-prc. 265 —. Austr. zakl. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 266·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 253 —. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 251·75. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 99·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 20·50. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 433 —. Clary 40 zł. m. k. 141·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 90·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 89·50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60·—. Oten 43 zł. 210·—. Palffy 40 zł. 180·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 45·50. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 26·25. Losy fund. szczyka Rudolfa 10 zł. 63·—. Salmа 62 zł. m. 201·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 84·50. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 181·75. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 440·—

Berlin 9 września. Austryackie banknoty 85·10. Spirytus —·—.

Paryż 9 września. 3-prc. Renta 94·55. Mąka 31·90.

Ruch przyjezdnych.

Kraków, 10 września.

GRAND-HOTEL: Hr. Robert Żeleński z Budapesztu. Julian Rauszer z Radomia (Król. Pol.), Franc. Kijewski z Grzegorzewic (Król. Pol.). Zygm. Gintyłło z Królestwa, Br Maks. v. Stojentin ze Szczecina. Adolf Sienert z Wiednia. Aniela Czajkowska z Sosnowca. Sara Abrahamowitz z Berlina. Paulina Dawidson z Sosnowca. Stan. Kaliński z Warszawy. Franc. Bocheński z Murzyłowa.

HOTEL POLLERA: Hr. Piotr Mycielski z Smolnika. Marya Dobczyńska ze Lwowa. Felic. Dembowski z Bożysławia. Zofia Dal Trozzo z Palczew (Król. Pol.). Franciszek Nusbaum z Nowego Sącza, Dr Gustaw Müller z Bochni, Dr M. Schmal z Grybowa. Bron. Białecki z Sanoka. Wacław Marynowski z Warszawy. Stan. Adamowicz z Frankfurtu n. M., Wanda Kijewska z Warszawy. Roman Komar z Borysławia. Bol. Hiller z Warszawy. Eustachy Larowiecki z Borszczowa. Marya Rechmanowa ze Lwowa. Juliusz Nowakowski z Dynowa. Edward Denahin z Wiednia. Ignacy Domagalski ze Lwowa. Jerzy Aleksandrowicz z Łodzi. Daniel Schubert z Pragi. Drowie Wiktorowie Kutrzebowie z Jordanowa. Zygm. Zimermann z Osterode (Prow. Saske). Hel. Kodrębska z Kąśny dolnej. Miecz. Rogalski z Bytomia. Maksym Karmelini z Abbazyi. Ernest Schindler z Wiednia, Bron. Rzeczkowski inż. z Ostrowca (gub. Radom), Dr Franc. Niewiadomski ze Lwowa. X. Zygm. Skarzyński z Warszawy, Dr Anna Karwowska z Poznania, Katarzyna Jabłońska z Poznania. Kazimierzowie Pochwalscy z Wiednia.

HOTEL POD RÓŻĄ: Ludwik Fritsche z Krakowa. Jadwiga Henisz z Zaporoża gub. Kamien., I. Konhauser z Ołomuńca. Fr. Nowotny z Prossnitz. Emil Tarłowski pułkownik z Ołomuńca. Teod. Summer rotmistrz z Ołomuńca. Ant. Ritter v. Zawadzki major z Prossnitz, Józefowie Gałęzowscy z Proszowic. Wanda Jacobson Rakonin pod Częstochową. Wład. Kłobucki z Tulowic. Kaz. Czechowski z Sosnowca. Jan Więckowski z Chrobrza. Tatiana Lisiecka ze Stopnicy (Król. Pol.). Marya Agrasińska ze Lwowa. Zofia Szczepkowska z Mielca. Józ. Szczęśniak z Banjaluki (Bośnia). Edw. Jasiński z Wilna. Julia Sołtysik z Dąbrowy górniczej. Miecz. Przesmycki z Niemiec (Król. Pol.). Zygm. Matzner z Biały.

HOTEL KRAKOWSKI: Aleksander Płoski z Warszawy. Maryanna Kociorek z Warszawy, Ludwik Turek z Krosna. Janina Lancz z Zakopanego. Alojzy Rychlik z Wadowic. Stanisław Traczewski z Brzozowa. Stanisław Kamiński z Zakopanego. Norbert Grünbaum z Warszawy, Franciszek Radwański ze Lwowa. Leon Albekier z Zakopanego, Karol Mecherzyński z Libawy. Stanisława Wojtkiewicz z Libawy, Józef Ostroróg-Sadowski z Kamieńca Podolskiego. Bronisław Rudzki z Piotrkowa. Kazimierz Dobrowolski z Piotrkowa. Karol Sitko z Zakopanego, Amalia Klimek z Warszawy, Kazimierz Krischke z Dzikowa. Seweryn Zaleski, dziennikarz ze Lwowa. Wiesław Szaniawski z Kijowa, Kazimierz Bukowski z Drohobycza. Paulina Mastalska z Drohobycza. Ignacy Tokarz, inżynier z Wiednia. Ewa Sycko z Warszawy, Konstanty Ciszkiewicz z Warszawy. Józefa Dąbrowska z Moryonówki w Królestwie Polskiem. Józef Tomasik prof. gimn. z Sanoka, Kazimierz Myśliwy z Podgórza. Jerzy Freolich z Januszowiec (Król. Pol.), Władysław Chodecki z Warszawy.

HOTEL CENTRALNY: Maks. Reicher z Sosnowca. Dr Tadeusz Tatarczuch z Mielca. Zofia Jaskowska z Warszawy, Sew. Briessemejster z Kielc. Jerzy Willinek z Warszawy. Józefa Trzos z Wiśniowa gub. Siedlecka. Ign. Traszkiewicz z Warszawy. Marya Markiewicz z Sandomierza, Jan v. Tcharner z Zamościa, Fran. Suk z Kalina, Stef. Winnicki z Zatora. Dr Wład. Hojnacki ze Lwowa, Konst. Bruszczyński z Warszawy. Józef Adamczyk redaktor z Częstochowy, Ksawery Dębski z Częstochowy, Mikołaj Szczerbakow, pułkownik z Brzeska Nowego. Franciszek Düll z Rawy. Maryan Lenk ze Lwowa, Cezaryna Amborska ze Lwowa. Marya Zieleniewska ze Lwowa.

Rozbitek z „Lady Vain“.

27)

(Ciąg dalszy.)

Oni mówią, że nie mają już ani pana, ani bata, ani domu boleści, że wszystko to skończyło się już. Oni mówią, że czczą prawo i chcą je uznawać, ale niech już nigdy nie będzie bolu, pana i bata. Tak mówią oni. Ale ja wiem, panie, ja wiem...

Wyciągnąłem rękę przed siebie i poklepałem go po ramieniu.

— To dobrze — rzekłem po raz drugi.

— Czy wnet pozabijasz ich wszystkich? — zapytał człowiek-pies.

— Wkrótce — odpowiedziałem — wkrótce pozabijam wszystkich, skoro tylko spełnią się pewne rzeczy. Wszyscy, oprócz tych, których ty oszczędzisz, wszyscy mają zginąć.

— Co pan chce zabić, to pan zabije! — zawołał potwór z pewnem zadowoleniem.

— Aby zaś ich grzechy wzrastały, — rzekłem — daj im żyć w ich zaślepieniu, aż nadejdzie ich pora. Nie daj im poznać, że ja jestem panem.

— Wola pana jest święta! — wykrzyknął z przejęciem.

— Ale jeden zgrzeszył ciężko! — ciągnąłem dalej. — Tego chcę zabić, gdziekolwiek go znajdę. Gdy ci powiem: Oto on! — rzuć się zaraz na niego! A teraz chcę wejść do mężów i kobiet, którzy się tam zebrali.

Człowiek-pies wysunął się pierwszy, potem zszedłem sam. Znalazłem się właśnie w miejscu, gdzie swego czasu uciekając z osady, usłyszałem pościg doktora z psami. U wejścia, gdzie niegdyś widziałem zieleń krzewów, oświetloną odblaskiem słońca, teraz paliło się ognisko, przy którem poruszało się kilka groteskowych postaci. Księżyc wzniósł się właśnie ponad skały.

— Pójdź obok mnie — rzekłem do mego towarzysza i ruszyliśmy razem stromą ścieżką, nie zwracając uwagi na niewyraźne postaci, które spoglądały ku nam z jaskiń.

Przy ognisku nikt nie podniósł się na powitanie mnie; większość jakby ostentacyjnie spoglądała na mnie. Rozejrzałem się w około, czy gdzie nie ujrzę mieszańca hyeny, ale nie było go nigdzie. Ogółem przy ognisku leżało skulonych około dwadzieścia postaci, zapatrzonych w płomienie, lub rozmawiających z sobą.

— On nie żyje, on nie żyje! — wykrzykiwał człowiek-małpa. — Domu boleści niema już!

— On żyje! — zawołałem silnym głosem — i w tej właśnie chwili patrzy na was!

Przeraziło ich to. Dwadzieścia par ócz spojrzało na mnie.

— Domu boleści niema, ale będzie znowu! — mówiłem dalej wolno. — „Pana“ nie możecie widzieć, ale on właśnie teraz patrzy na nas i słucha.

— Prawda, prawda! — przytaknął człowiek-pies.

Moja pewność zachwiała ich. Zwierzę może być dzikiem i przebiegłem, ale powiedzieć jakieś kłamstwo — jest tylko ludzką rzeczą.

— Człowiek z obwiązaną ręką mówi dziwne słowa — odezwał się ktoś z gromady.

— Ja wam mówię, że tak jest — rzekłem. — „Pan“ i „dom boleści“ wrócą znowu. Biada temu, kto łamie prawo!

Zaczęli spoglądać po sobie z zaciekawieniem i wahaniem.

Z udaną obojętnością zacząłem uderzać siekierą w ziemię. Potwory zaczęły mi się przypatrywać. Wreszcie satyr wyraził pewną wątpliwość. Odpowiedziałem mu, poczem któryś inny z potworów wystąpił z nową kwestyą. — Około ogniska wywiązała się ożywiona dyskusya. Z każdą chwilą jednak czułem się pewniejszym siebie i mówiłem głosem spokojnym, bez podniecenia. W ciągu mniej więcej godziny przekonałem rzeczywiście kilka potworów o prawdziwości moich twierdzeń.

Gdy księżyc zaczął zapadać, potwory zaczęły poziewać, błyskając przytem w świetle ogniska dużemi rękami i rozchodzić się zwolna do jaskiń.

Obawiając się ciemności i ciszy, poszedłem razem z niemi, gdyż czułem, że przy wszystkich będę bezpieczniejszym, niż przy jednym tylko.

W ten sposób przeżyłem większą część mego pobytu na wyspie.

Nie będę pisał kroniki z owych dziesięciu miesięcy, które przeżyłem jako powiernik owych na pół ludzkich potworów. W pamięci wprawdzie niejedno się snuje, o czem byłoby co opowiadać; mógłbym pokazać ślady od zębów, z któremi się spotkałem w kilku sporach. Ostatecznie przecież potwory miały respekt przed moim batem i przed sposobem, w jaki rzucałem na nie kamieniami.

Z czasem zdobyłem wśród nich pewne dominujące stanowisko. Jeden tylko, czy dwa, przeciw którym w jakiejś sprzeczce wystąpiłem dość surowo, reagowały na to wykrzywianiem mi się, ale tylko poza memi plecami i w przyzwoitej odległości przed moim batem.

Mieszaniec hyeny i świni unikał mnie stale, ja też ciągle miałem się przed nim na baczności. Nieodstępny mój towarzysz nienawidził go, a równocześnie obawiał się, co tłomaczyłem sobie powinowactwem gatunku. Mieszaniec hyeny, popróbowawszy widocznie krwi, poszedł śladami człowieka-leoparda: założył sobie gdzieś w lesie obozowisko i żył samotnie. Próbowałem podjudzić przeciw niemu całą gromadę potworów, ale brakło mi do tego powagi. Próbowałem wykryć jego siedlisko i zaskoczyć go, ale był zanadto czujnym. Przez takie grasowanie po lesie stał się niebezpiecznym zarówno dla mnie jak i dla moich sprzymierzeńców; mój towarzysz poprostu nie miał odwagi oddalić się odemnie.

W pierwszym miesiącu lud zwierząt, ze względu na świeżość swego człowieczeństwa, był jeszcze dosyć człowieczym. Kilku potworów mogłem nawet znosić. Mały różowy leniwiec okazywał wielką miłość wobec mnie i włóczył się za mną wszędzie. Natomiast człowiek-małpa stał się mi wprost uciążliwym. Ponieważ miał 5 palców, uroił sobie, że jest mnie równym i paplał do mnie najdziwaczniejsze absurda, nie zważając czy mają sens, czy nie. Było to najgłupsze stworzenie ze wszystkich istot, jakie kiedykolwiek spotkałem; nie tracąc nic z wrodzonej głupoty małpiej, rozwinął w sobie w iście zadziwiający sposób głupotę ludzką!...

Tak stały rzeczy w pierwszych tygodniach mojej samotności. Potwory zachowywały swe prawa i liczyły się z niemi. Raz tylko znalazłem zagryzionego królika, ale jestem przekonany, że było to dziełem mieszańca hyeny. Dopiero gdzieś w maju zauważyłem wzrastające zmiany w mowie potworów, w zachowaniu się ich, trudność w wymawianiu słów i jakby niechęć do mówienia. Niektóre milczały, jakby zatraciły zdolność mowy, chociaż rozumiały wszystko, co do nich mówiłem. A do tego chód prosty u wielu zaczął być utrudnionym. Coraz częściej spotykałem je, jak ukradkiem biegały na czworakach, a przyłapane na gorącym uczynku nie były już w stanie przybrać postawy pionowej. Zwierzęcość występowała coraz silniej. Przypomniały mi się słowa doktora o odrodzeniu się mięsa zwierzęcego. Ci sztuczni ludzie stali się znowu zwierzętami — i to zbyt prędko.

Za trudno byłoby opisywać cały ten proces w szczegółach. Człowiek-pies z towarzysza u mego boku zamienił się w zwykłego psa, biegnącego za nogą. — U innych dezorganizacya wzrastała z każdym dniem. Zapomniały o czystości i mieszkania ich stały się tak niechlujne, że musiałem je opuścić. Usadowiłem się na zgliszczach osady, czując się tam bezpiecznym, gdyż wspomnienie bolu skłaniało zwierzęta do unikania tego miejsca.

Dzień po dniu zatracało się człowieczeństwo u tworów doktora, ich czoła zapadały się, twarze wysuwały naprzód, ciało pokrywało się włosem, aż wreszcie porzuciły przepaski, ostatnie ślady człowieczeństwa.

Moje bezpieczeństwo nie było przecież jeszcze zagrożone, aczkolwiek musiałem się z tem liczyć, że nadejdzie czas, gdy zezwierzęcenie ujawni się wybuchem. Rzecz naturalna, że wszystkie stworzenia wyradzały się nie w zwyczajne zwierzęta, gdyż Moreau pokrzyżował je. — U jednych przeważał pierwiastek koci, u innych coś z niedźwiedzia, wołu, świni, ale te wszystkie cechy były pomieszane z pierwiastkami obcemi.

I ja sam uległem także różnym przemianom Ubranie wisiało na mnie podarte, włosy wyrosły mi długie i poplątały się, skóra pokryła się zmarszczkami. Początkowo spędzałem dni na południowem wybrzeżu, upatrując po morzu za jakim okrętem. Pięć razy widziałem żagiel i trzy razy słup dymu, ale do wyspy nigdy nie zbliżył się żaden statek. Wprawdzie ciągle utrzymywałem ognisko, ale z okrętów brano to pewnie za zjawisko wulkaniczne.

Dopiero we wrześniu, czy w październiku zacząłem rozmyślać nad sporządzeniem tratwy. Ramię zagoiło mi się już, mogłem więc swobodnie używać obu rąk. Nie miałem jednak najmniejszego pojęcia o robotach ciesielskich, to też wiele czasu musiałem poświęcać na robienie prób. Nadto nie miałem z czego zrobić sznurów; rośliny pnące nie nadawały się do tego. W nizinach osady i na wybrzeżu, gdzie spalono łodzie, musiałem grzebać za gwoździmi, których potrzebowałem. Nastała pora deszczowa i opóźniała bardzo moją robotę, — ale ostatecznie sporządziłem tratwę.

Byłem zachwycony mem dziełem. Tymczasem — zbudowałem tratwę w odległości może mili od wybrzeża i zanim ją dociągnąłem do wody, rozleciała się w kawałki! — Być może, że stało się dobrze, iż zaoszczędziłem sobie spuszczenia jej na wodę, ale w pierwszej chwili rozpacz moja była tak wielka, iż kilka dni myślałem o śmierci.

Tymczasem wypadek zwrócił moją uwagę na potrzebę czuwania.

(Dok. nast.)

Odpowiedzialny redaktor
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca Drukarni L. K. Górski.